

Daj Mi Pracę

O.S.T.R.

Idę w świat, nie myślę, co poza nim
Wśród ludzi, którzy sami mają siebie za wybranych
Już sam nie wiem ile granic łamanych na zębach
Dziś za szczerość wpierdol, bo pewnie ból zapamiętasz
Po zaciśniętych pętlach, za punkt widzenia własny
To świat zmienia pułapki na bohaterów z nazwy
Macie te wasze gwiazdy z przypadku i z kondoma
To świat dla nastolatków, gdzie nie liczą się słowa
I chuj, jaki masz nastrój, nas tu nikt nie wytępi
Wolę grać bez oklasków niż do w pizdę piosenki
Nie jestem piękny, by pieprzyć o miłości
Mam tą jedyną, gdy inni do jednej niedorośli
Powiedz ktoś ty? gdzie twój kraj? ziom, sekunda
Mój kraj to mnie zmusił, żebym znów ogarniał funta
Ja chcę lepszego jutra, gdy skończę studia, praca
Nie księdza z limuzyny, co wpierdala wypłaty
Pakuj graty, wysiadka, idziemy dalej w świat
Bo, bo jeśli nie tu, to gdzieś musi być warto żyć
Nie myślę, że będzie łatwo ty
Bo nic nie ma za darmo dziś
Europo matko

(2x)

Zdobywać wiedze doświadczenie
Palcami złapać szczęście
Więcej nie chcę
Tylko daj mi pracę w moim mieście

Nie ma jak czternaście lat dla pompowanych lalek
W kraju kokainy, fety i kradzionych słuchawek
Osiedlowe lump-mendy, ich kartoteki syfu
Z przebiegiem większym niż tirówka z przemytu
Mi tu nie mów, że to raj, tylko sky zakrywa skórę
Bo ten raj, to jest kraj, ale obszczanych podwórek
A w nim robię co lubię, śpię do po południa
Pracy nie ma, bo po to kończę studia
By jak analfabeta, tylko siedzieć i się wkurwiać
To dla lepszego jutra, ukończysz ten fakultet
A w kraju takim jak ten to zrobią z ciebie pulpet
Życie zbyt krótkie by płakać nad sobą
Mówi to ksiądz proboszcz i jest klasę obok
E, czujesz wrogość, następna będzie przemoc
A jeśli nie dasz księdzu, to nie pójdziesz do niebios
Głośniej ziom nie marudź, życie jest zbyt krótkie
Mam super ofertę do niebios za złotówkę
Zamknij tą budkę z hamburgerami, odjedź
Dla was najlepszy biznes to radio i pogrzeb
Idę w świat, nie chcę znać tej bandy partaczy
Co nie jest w stanie zapewnić mi w mieście pracy

Tak sobie przypuszczam... aha
Wiesz mam wolny zawód, utrzymujemy hip-hop
Ziom nie chcę pucharów, nim ugruntuje przyszłość
Nie chcę mieć pięciu minut, chcę zdobyć całe życie
A jak tu widzę kaczkę, czuję ból, fale na psychice
Nie szalej, bo ulice mają 30, uważaj
Nie ważne kto cię uczył, tu zysk poznasz po twarzach

Los się powtarza, woźna czy tragarz
Cztery stówy na miesiąc, ziom to nie pomaga
W moim ręku ciupaga, czas rozpierdolić burdel
Polityk to na stażu to ma alkohol i kurwę
Co jest durnie, bezrobocie spada głąby
Bo wszyscy młodzi dawno skumali, gdzie jest Londyn
Mam swoje poglądy, które ogarnąć nie łatwo
Zabrać to państwo tym skłóconym dziadkom
Nie chcę słuchać Beger, to wasz kolejny patent?
Zamiast uleczyć państwo wyleczcie se prostatę
Mam dwadzieścia sześć lat, dwadzieścia sześć was widzę
Tydzień w tydzień i jakoś chujowo wam idzie
Poznaj dewizę, tu smak władzy przekleństwem
Chuj mi z twojej gaży, ty daj mi pracę w moim mieście